

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
20 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b.r.
mamy w zapasie.

Reklamacye wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Co począć z nauczycielami bez kwalifikacyi?

Jest to bardzo poważne pytanie.

Dzięki okoliczności, że kraj dla względów taniej oświaty, posługuje się obecnie nauczycielami bez wszelkiej zawodowej kwalifikacyi, co nie miało miejsca dawniej nawet przed laty 60, i tymi nauczycielami bez kwalifikacyi długo jeszcze posługiwać się musi, stajemy wobec otwartego pytania, *co robić z tymi zastępami nauczycielskimi „z konieczności“, których szeregi wynoszą już blisko półtora tysiąca!*

Jest to element bardzo niebezpieczny, nie dlatego jakoby tworzył tanią konkurencyę wobec kwalifikowanych nauczycieli, bo obawiać się takiej konkurencyi nie mamy powodu — lecz ze względu na swoje odrębne a poniżające stanowisko, tudzież ze względu na brak dla nich wszelkiej nadziei awansu i ustalenia egzystencyi.

Jakaż jest bowiem dola nauczyciela lub nauczycielki bez kwalifikacyi? Indywiduum takie, egzaminu złożyć nie potrafi, bo nie ma czasu uczyć się na swojej posadzie, na której do tego głodem przymiera, mając rocznie tylko 250 złr.

Jeżeli zaś starga siły, to po kilkunastoletniej a nawet i dłuższej służbie, o głodzie i chłodzie pójść musi bez najmniejszego zaopatrzenia na chleb łaskawy, na żebry.

Nauczyciel bez kwalifikacyi jest więc bardziej upośledzony, niżeli zwykły robotnik fabryczny lub terminator, albowiem ci mają kasy chorych i zaopatrzenie w razie nieudolności do pracy.

A czy te legiony osób, które dla „wyższej polityki“ zwabiono do stanu nauczycielskiego, a które w pewnej części gorliwą swoją pracą na inny los zasługują, godne są takiego upośledzenia, które u drugiej gorszej części nauczycielstwa bez kwalifikacyi z rozpaczny nawet dążenia anarchistyczne i tajne związki wywołać może — odpowiedź zbyteczna.

Póki czas, trzeba złemu zaradzić!

Należy przynajmniej tę porządniejszą część nauczycieli bez kwalifikacyi uratować i pchnąć na lepszą drogę.

A można to uczynić w sposób bardzo łatwy.

Rada Szkolna krajowa powinna dla tych nauczycieli założyć specjalne kursa, trwające najmniej 10—12 miesięcy, i na te kursa wysyłać ich z zatrzymaniem pobieranej pensyi.

Po ukończeniu takiego kursu obowiązany byłby frekwentant względnie frekwentantka składać zaraz egzamin dojrzałości, przy którym kurs ten urządzono.

Kto po ukończeniu owego kursu nie zda egzaminu dojrzałości, powinien być bezwarunkowo usunięty od pełnienia służby nauczycielskiej.

Jeżeli Rada Szkolna krajowa ma w tem interes, aby powiększać liczbę kwalifikowanych nauczycieli, to wcześniej lub później musi obrać tę drogę.

Oby tylko ratunek przybył jeszcze póki pora!

PO WYSTAWIE.

II.

Ażeby jednak wykazać przyczyny, dlaczego krajowa wystawa szkolna zrobiła „fiasco“, trzeba przede wszystkim udowodnić, że istniało „fiasco“ — w przeciwnym bowiem razie sprawozdanie nasze nie byłoby bezstronna, choć surową krytyką, tylko złośliwym pamfletem, publicznym oszczerstwem.

Taką zaś bronią „Szkołnictwo“ nigdy nie wojowało i wojować nie będzie. W krajowej wystawie szkolnej zrobił „fiasco“ kraj, a zrobili je także aranżerowie.

W pawilonie szkolnym wystawili sobie „dobrodzieje“ nasi bardzo smutne świadectwo o swojej dla oświaty ludu działalności.

Na tym okazałym gmachu widniał zdaleka napis 4,000.000 analfabetów. Choć go bowiem nie było w istocie, wie o tem cały świat cywilizowany, wie ostatni pacholek. Każdy też z naprężoną uwagą kroczył do tego

pawilonu, lecz nie z uczuciem dumy i radości — ale z tą smutną ciekawością, z jaką się wstępuje na pole dziejowej katastrofy.

Pawilon szkolny był więc tylko okazałym pomnikiem na cmentarzysku naszej oświaty ludowej.

Zaraz też, w przedśionku pawilonu, zdumione oko padło na fotograficzne zdjęcia budynków szkolnych w buczackim okręgu.

Z wdzięcznością dla aranżerów musimy podnieść, iż ten wielce interesujący obraz zapadłych mordowni z oknami sterczącymi z pod ziemi, bud jakie stawiają cyganie, przedstawili w rzeczywistej, wiernej postaci, bo zdjętej za pomocą sztuki fotograficznej.

Na podstawie tego cyklu fotografii mógł poznać cały świat uczony, jakie to „pałace szkolne“ posiada biedna Galicya, i czy na tych pałacach jeszcze oszczędzać się godzi, jak tego wymagają niektórzy nasi najserdeczniejsi.

Gdyby powyższych fotografii nie było na wystawie, niktby nie uwierzył, iż takie nędzne trupiarnie mogą być publicznymi szkołami ludowymi, które istnieją wbrew przepisom sanitarnym.

Każdy też teraz pojmie, że wśród takich stosunków, nauczyciel galicyjski musi także ginąć z głodu, albowiem ta sama miara oszczędności co do budynków, bywa także stosowaną do jego żołądka i kieszeni.

Zobaczywszy tę zajmującą kolekcję cytadeli szkolnych, szukaliśmy z pewną gorączkową niecierpliwością innej fotografii, a mianowicie zbioru fotografii tych nauczycieli, którzy dla względów patriotyzmu pomarli na swoich posadach śmiercią głodową!

Lecz daremne były oczekiwania nasze. Za życia biedacy ci nie mieli się za co fotografować, a po śmierci, któżby fotografował ich szkielety?

A szkoda, wielka szkoda!

Zaszedł bowiem fakt, który i tym nieboszczykom przyniósłby jeszcze po śmierci jaką symboliczną nagrodę, bo umarli łaknąć ani pragnąć nie potrzebują.

Ten właśnie bowiem wystawiony obraz z powiatu buczackiego tak bardzo zwrócił na siebie uwagę „jury“ wystawowego, że okręg buczacki otrzymał jeden z najwyższych medali, bo medal srebrny, a to za fotografię szkół swoich.

Jakaż to głęboka myśl mieści się w tem odznaczeniu!

Niechaj wszystkie powiaty wystawią w przyszłości podobne fotografie nor i mordowni szkolnych, a otrzymają podobną, może lepszą jeszcze premię, gdyż obecnie złoty medal otrzymało tylko Towarzystwo Pedagogiczne...

A wtedy, wtedy dopiero, zadowoli oświata nasza szlachetne serca przyjaciół i opiekunów szkolnictwa ludowego.

Jesteśmy też głęboko przekonani, że fotografie pomorzonych głodem nauczycieli, byłyby otrzymały ten złoty medal, jaki dostał się Tow. Pedagogicznemu.

Byłaby to najwymowniejsza zachęta dla tysięcy kolegów, aby dla patriotyzmu, wyższej idei i miłości kraju, czem prędzej wstępowali w ślady tych biedaków i jak oni, szukali końca swojego życia... w śmierci głodowej.

Brakło jeszcze w tym przedśionku rzeczywistych fotografii rodzin nauczycielskich, wynędzniałych, świecących gołemi kośćcami, obszarpanych, jak żebraki, bo zaiste, byłoby to także trafne uzupełnienie do kolekcji naszych szkolnych mordowni.

Ponieważ tego wszystkiego brakowało u wstępu do pawilonu szkolnego, przeto my uzupełnimy napis, jaki każdy świątły obywatel kraju naszego widział na każdym kroku tego gmachu, a mianowicie:

„4.000.000 analfabetów“

„3.000 gmin bez szkół“

„2.000 szkół bez nauczycieli“

„1.500 nauczycieli bez kwalifikacji“

„3.000 mordowni szkolnych,“

„Tysiące dzieci, które wskutek tego schodzą ze świata“

„Tysiące nauczycieli pomorzonych głodem“.



Artykuł dziewiąty!

(Dokończenie)

Procedura ta wywołuje więc w opinii publicznej lekceważenie wszelkich przepisów szkolnych. Traci wprawdzie na niej wiele nauczycielstwo, daleko więcej powaga i godność szkoły, chociaż o nią powołani wcale nie zdają się troszczyć.

Jeszcze jedna okoliczność. Przeniesienie ze „względów służbowych“ karze zazwyczaj dwóch nauczycieli równocześnie, albowiem aby jednemu zrobić miejsce, trzeba koniecznie ruszyć drugiego. Ten drugi nauczyciel traci więc dzięki art. 9 te same korzyści swojej „zapobiegliwości“, co jego kolega, któremu można było zarzucić choć jakieś czyny urojone, gdy on jest zupełnie niewinny. Za cóż ma więc cierpieć?

Przenoszenie „ze względów służbowych“ szerzy także demoralizację wśród nauczycieli ludowych i to pod dwojakim względem.

Ponieważ wskutek tego, każda „stała“ posada jest fikcyjną — gdyż jak to poprzód wykazaliśmy, jako tako obmyślana intryga może spowodować przeniesienie „ze względów służbowych“ a tem samem opróżnienie posady, przeto kompetenci o nią już zawczasu, czasem kilka lat naprzód, (jeżeli otrzymają podszept ze strony przeciwnej) toczą podjazdową walkę przeciw starszemu i zasłużonemu koledze, aby się go pozbyć, a przez to otworzyć drogę do własnego awansu. Ludzi zdolnych do podobnego kroku nie brak nigdzie, a tem więcej u nas, gdzie cały system i obecna „nowa era“ dążą do tego, aby ich protegować,

jako przywiązane i wypróbowane narzędzia, zdolne do wszystkiego, co powie dygnitarz „von oben“.

Przenoszenie „ze względów służbowych“ zniechęca wreszcie zasłużonych, wzorowych nauczycieli ludowych do swego zawodu, i działa jako odstraszcający przykład dla młodych kolegów. Nauczyciel nie będąc pewny jutra na swojej posadzie, mało dba o nią, nie może bronić skutecznie praw szkoły, a tem mniej zdobywać dla niej warunków bytu na drodze legalnej, słusznej i prawdziwej. Jeżeli ma kawał ogrodu przy szkole, trudno żądać, aby z zamięłowania nie żałował wkładu i własnej pracy, aby pielęgnował szlachetne drzewa owocowe, hodował pszczoły, zakładał wzorowe szkółki drzew i inspekta, jako wzory godne naśladowania, kiedy za jednym pociągnięciem pióra wszystko w trzech dniach musi porzucać i z rodziną spieszyć do odległej miejscowości. Jeden taki wypadek wystarczy, aby zniechęcić setki nauczycieli. Cóż więc mówić wtedy, gdy przenoszenie „ze względów służbowych“ jest regułą, od której nie ma wyjątków, jeżeli się chce zaszkodzić nauczycielowi, któremu w drodze legalnej śledztwa dyscyplinarnego dla braku istoty czynu karygodnego wytoczyć nie można?

Niestety przykładów tych w ostatnim czasie, za nastaniem „nowego kursu“ mamy zanadto wiele, a procedura taka podkopała jedną z najsilniejszych podwalin naszej oświaty ludowej. Trudno więc milczeć, gdy dom grozi zawaleniem, chyba, że tego pragniemy, a to na mocy wielu dowodów „nowej ery“ zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Jeżeli nam przeto zależało na tem, aby podnieść oświatę ludową, zabezpieczyć twardy byt jej pracowników a pozyskać nowych, wskazaną jest inna droga. Należy ustęp o przenoszeniu „ze względów służbowych“ zawarty w art. 9. wst. szk. z r. 1889 zupełnie wykreślić, a natomiast wyraźnie zaznaczyć, że nauczyciela stalego nie wolno przenosić pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne, przeciw niemu wdrożone, nie udowodni jego winę w takim stopniu, że dalsza działalność na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwą.

Głos ostrzegający.*)

Sprawa polepszenia bytu naszych nauczycieli ludowych w nową weszła fazę. Z domowej stała się państwową, więc też nie rychło zejdzie z porządku dziennego.

Jako polacy, którzy zazdrośnie strzeżemy wszelkich zdobyczy w dziedzinie autonomii, bylibyśmy woleli, aby od lat szeregu ta otwarta rana na naszym organizmie narodowym, doczekała się była pomyślnego załatwienia

*) Artykuł wstępny „Głosu Narodu“ z dnia 5 kwietnia br.

w domu; gdy jednak skutkiem niepojętego dla nas krótkowidztwa większości sejmowej, rana, miasto zablźnić się, bardziej się rozjątrzyła, fakt wysłania setek petycyj do Rady państwa uznajemy za smutną konieczność, która prędzej lub później musiała nasąpić.

Podziwiamy zaparcie się owych nauczycieli, którzy stawiając wyżej zasadę autonomii, niż własne potrzeby, nie podpisali petycyj; nie dziwimy się jednak, a tem mniej nie rzucamy kamieniem na tego biedaka, który woła: Autonomia to rzecz piękna, lecz w życiu człowieka ona tylko przysmakiem, mnie zaś idzie o chleb powszedni, o ten chleb, bez którego ja sam wysiłony umrę przedwcześnie, a zaś moje pokolenie skarłowacieje i przeklnie dzień, w którym na świat przyszło! Prócz tego mają oni jeszcze jeden nader ważny argument na swoją obronę. Sam fakt wniesienia petycyj do Rady państwa, do której nie należy szkolnictwo ludowe, nie zaszkodzi autonomii, za to zmusi jej reprezentantów do zwrócenia uwagi na kilka tysięcy wydziedziczonych, którzy nietylko dla siebie, lecz także dla kraju, dla przyszłości Ojczyzny lepszej doli żądają. Kto nie tego rozumie, ten albo umysł ma tak ciasny, że żaden promień światła rozjaśnić go już nie może, bądź też serce tak wyschnięte, że nie odczuwa ani jęków zgłodniałego, ani nawoływań społeczeństwa, które dla własnego dobra żąda, by ci, co światło noszą, przestali być żebrakami na własnej ziemi.

Są w Galicyi publicyści małego kroju, choć wielkiej ambicyi, a jeszcze większego rozumienia o sobie, którzy za złe biorą nauczycielom, że ci z petycjami swojemi zgłosili się do przewodcy antysemitów dep. Luegera. Mówią oni, że antysemita Niemiec nie są nam życzliwi, bo często otwarcie przeciw nam występują. Przyznajemy, że w tym zarzucie jest nieco racyi. Ale dlaczego? Że dep. Lueger i jego stronnictwo nie okazują nam szczególniejszej sympatyi, pochodzi to stąd, iż partya u nas rządząca, z którą Niemiec antysemita stykają się we Wiedniu, bynajmniej nie składa dowodów szczególniejszej życzliwości dla mas po chrześcijańsku myślących i czujących, za to z niezrozumiałem dla nas upodobaniem bije oklaski Blochom, gdy ci na posiedzeniach Koła ludzą ją podstępniemi frazesami i popiera dra Byka, gdy ten robi wyłom na korzyść ludności żydowskiej w ustawie o spoczynku niedzielnym! Prócz tego czy antysemita Niemiec nie wiedzą, że każdy szlachcic polski musi mieć swego Abrahamka, „żyda wyjątkowego i nad wyraz szlachetnego“, który ubóstwiał dziedzica, nie odmawia mu żadnych usług, a choć za to później wieś mu zabierze, dobroduszny szlachcic jeszcze i wtedy nań się nie rozgniewa, bo podstęp i zdradę uzna za wypadek, za zwykłe nieszczęście, któremu ani on sam, ani nikt inny nie byłby w stanie zapobiedz. Antysemita widzą także, że stronnictwo nasze rządzące, należąc do koalicji, chętnie czyni to wszystko, czego

żydowskie liberaly sobie życzą, a jeden z dzisiejszych jego koryfeuszów dokładał, nawet starań, na szczęście bezskutecznie, by Ojciec św. potępił ruch społeczno-chrześcijański i tem samem stanął po stronie Izraela!

Zresztą nauczyciele skoro raz postanowili zaapelować do parlamentu, do kogóż mieli udać się ze swemi petycjami? Czy do któregośkolwiek z członków polskiej delegacji, który przez wzgląd na solidarność Koła, ich prośby wrzuciłby do kosza? Czy może do stronników pana Plenera, albo hr. Hohenwartha, którzy związani z koalicją musieliby także całą sprawę uśmiercić? Do wyboru mieli zatem jddynie dwa stronnictwa: młodoczechów i antysemitów, a że wybrali drugich, *złożyli tem dowód prawdziwego taktu*. pierwsi bowiem, jak dotąd, są naszymi nieprzyjaciółmi, przeciwnie drudzy, acz krytykują naszą reprezentację, są *gorącymi obrońcami wszystkich Polaków pracujących i cierpiących*. Zresztą antysemita to siła, która z każdym dniem potężnieje, za lat kilka oni będą najbardziej wpływowym stronnictwem w Austrii, kto tedy już dziś z nimi się liczy, *ten zabezpiecza sobie przyszłość*.

Petycja nauczycieli ludowych, acz do niewłaściwej wniesiona instancyi, musi zdaniem naszym, przynieść korzystne owoce. Już to samo, że świat szeroki dowiedział się nareszcie, jakich biedaków, jakich parjasów mamy w Galicyi całe legiony, skłoni sfery decydujące do wywarcia nacisku na nasz Sejm, by ten na sesyi najbliższej uregulował tę sprawę w duchu słuszności; teraz zaś minister oświaty, p. Madeyski, ma wyborną sposobność okazania, o ile pragnie dopomóc ojczystemu krajowi. Skoro nasz budżet skromny, skoro z własnych funduszków nie możemy podnieść płacy nauczycielom, *wiecz niech nas wesprze państwo, tak, jak wspiera dotkniętych nieurodzajem lub powodzią*. Nim Galicya we własnym zakresie postara się o fundusze dla nauczycieli, oby tymczasem wsparło nas państwo zasiłkiem odpowiednim, a to p. Madeyski, jeżeli zechce, może osiągnąć.

Za kilka miesięcy odbędą się wybory do Sejmu krajowego. W gminach wiejskich pojawiają się bądź kandydaci do krzesła poselskich, bądź też ich wysłannicy, którzy, jak zwykle, obiecywać będą wiele, by potem albo mało co, albo nie zgoła nie dotrzymać.

Tegorocznem hasłem naszym przy wyborach niech będzie: szkoła! *Kto nie przyrzecze uroczystie, że będzie głosował za polepszeniem bytu nauczycieli ludowych, tego nie zaszczytnimy naszym zaufaniem. Lud potrzebuje oświaty, gdyż z nią w parze idzie dobrobyt, oświaty jednak nie zdobędzie, jak długo ten, który ma ją krzewić, będzie z głodu umierał*.

Do was tedy czeigodni Kapłani, którzy jesteście przewodnikami ludu; do was, prawi Obywatele, którzy już rozumiecie, że wtedy będziecie niezwycześni, gdy lud cały z wami się połączy; do was, Nauczyciele, którzy w umyśle włościanina pierwsze promienie wrzucacie,

do was, oświeceni Włościanie, którzy czujecie, że ciemnota jest nędzą i wstydem człowieka, przemawiamy uroczystie: Wybierajcie tylko takich posłów, którzy na swym sztandarze wypiszą „Szkoła!“

Niechże ten głos życzliwego dla nas organu — uspokoi wszystkich, którzy podpisali petycje do Rady państwa.

Kilka uwag w sprawie restytucyi męskich szkół wydziałowych.

II.

Jakżesz więc przeprowadzić organizację nowych szkół wydziałowych?

Doświadczenie, jakie władze szkolne wyniosły z lat ostatnich, o czem pisaliśmy w I. części niniejszej rozprawki, są najlepszą odpowiedzią i wsk zówką do przyszłego działania.

Przedewszystkiem jednak musimy zauważyć, że horoskop dla nowych szkół wydziałowych męskich daleko lepiej się przedstawia.

Nie możemy też przy organizacyi szkół wydziałowych stracić z oka ich głównego celu, to znaczy, że one mają przysposabiać młodzież do życia praktycznego, na rzemieślników, kupców, przemysłowców, i t. p.

Obok tego powinny one wytworzyć tak zwaną półinteligencyę do rozmaitych gałęzi niższej służby państwowej, oraz tworzyć przygotowania do wyższych zakładów naukowych, n p. wyższych szkół przemysłowych, handlowych, z którymi szkoła wydziałowa powinna pozostawać w pewnym związku.

Rzemiosło dźwiga się obecnie ze swojego upadku, powoli lecz systematycznie, a zarazem nabiera zakresu artystycznego, bo inaczej trudna konkurencya z szablonową robotą fabryk zagranicznych. Obecnemu rzemieślnikowi jest więc potrzebny szerszy zakres wiadomości i dokładne przygotowanie.

Uprzedzenie do stanu rzemieślniczego znika też powoli, bo kraj zakłada mnóstwo szkół fachowych, w których młodzież odbiera bezpłatnie gruntowne w swoim rzemiośle wykształcenie, a tem samem nie zależy od łaski i niełaski prywatnego majstra, mającego przede wszystkim swój zysk i wyzysk pracy, a nie naukę terminatora na celu.

Rzemiosło więc, dzięki przytoczonym instytucyom podnosi się i uszlachetnia.

Młodzież z ukończoną szkołą wydziałową ma jednak szersze pole pracy, jeżeli się chce poświęcić praktycznemu zajęciu.

Oto istnieją już w kraju tak zwane szkoły przemysłowe, państwowe, w Krakowie i we Lwowie, których w pierwszym okresie organizacyi szkół wydział. nie było.

Według statutu tych szkół, można do nich przyjmować młodzież z ukończoną niższą szkołą średnią lub wydziałową.

Jest to dla szkół wydziałowych bardzo cenny nabytek. Przez to bowiem mają uczniowie otwartą drogę do wyższych studiów praktycznych i wygodnego a popłatnego stanowiska.

Prawo jednorocznej służby wojskowej w wyższych szkołach przemysłowych podnosi tem bardziej ich znaczenie, bo ukończonych uczniów traktuje na równi z abiturientami szkół średnich.

Po ukończeniu państwowej szkoły przemysłowej ma uczeń otwartą drogę do technicznej, administracyjnej i manipulacyjnej służby przy kolejach, poczcie i t. p. a może także w obranym praktycznym zawodzie wykształcić się za granicą do możliwej doskonałości.

Szkoła wydziałowa męska jest więc wprzagnięta w organiczny związek z wyższą instytucją naukową, co jej na dobre wychodzi.

Obecnie jednak, już samo ukończenie szkoły wydziałowej, nadaje prawo do objęcia posad podurzędnika kolei, a po odbyciu służby wojskowej, posad kancelistów sądowych i t. p.

I w tym więc kierunku zwrot ku lepszemu zaznaczyć musimy!

Także rozwój seminariów nauczycielskich jest ściśle związany z bytem męskich szkół wydziałowych, bo z nich wyjdzie młodzież najzdolniejsza i dobrze przygotowana, podczas gdy państwowe szkoły średnie dostarczają w przeważnej części seminariom tylko słabych uczniów, którzy stracili nadzieję, aby gimnazjum lub szkołę realną z egzaminem dojrzałości ukończyć mogli.

Nawiasowo atoli musimy zaznaczyć, że trzeba znacznie polepszyć byt nauczycieli ludowych, jeżeli na ten cenny nabytek dla seminariów liczyć chcemy.

Warunki bytu i rozwoju męskich szkół wydziałowych są więc obecnie całkiem inne, aniżeli były dawniej.

W pewnym okresie bytu szkół wydziałowych tworzyły one instytucję przedwczesną, albowiem nie były połączone w ograniczną całość z jakąkolwiek z innych wyższych szkół publicznych, a powtórnie brakło dla ukończonych studentów wydziałowych otwartej drogi do zapewnienia sobie przyszłości na innem polu, oprócz w rzemiośle, które wówczas było w stanie opłakanym i nie zabezpieczało przyszłości.

Kreowanie szkół wydziałowych w obecnej chwili jest na czasie i usprawiedliwione ekonomicznem położeniem kraju naszego. Szkoły wydziałowe zapobiegają też przepełnieniu szkół średnich, a tem piękniej rozwijać się będą, im więcej powstanie w kraju naszym wyższych szkół przemysłowych, handlowych i wzorowych warstotów praktycznych.

Aby jednak szkoły wydziałowe męskie godnie wypełniły swoje zadanie, powinien program być dokładnie i z wielką troskliwością ułożony, zwłaszcza, że obecne stosunki różnią się wiele od poprzednich i dlatego ko-

niecznie uwzględnione być winny, o czem pomówimy dokładniej w następnej części niniejszej rozprawki.

Tyle przyjemności i pociechy.

(List z kraju)

W ukochanym naszym organie „Szkolnictwo“ było umieszczonych już kilka korespondencyj z Buczacza, ale niestety wszystkie treści bardzo smutnej, a nawet oburzającej. Niejeden z Szanownych Czytelników, czytając je, mógł sobie pomyśleć, że ten przesławny Buczacz, to istna jakaś stajnia Augiasza, że tu skład ludzi o idyotycznej barwie i idyotycznych pojęciach jak np. ów niedawno szeroko i daleko osławiony swą w całym słowa znaczeniu idyotyczną mową p. Józef Lange. Ale pociesz się Szanowny Czytelniku, bo tak źle nie jest! Wprawdzie jest tu bardzo ciężka i cuchnąca atmosfera, stosunki i stosunekunki tutejsze w różnych kierunkach są bardzo przykre i podkopujące wiarę w uczciwość ludzi a zwłaszcza stosunki szkolne są wprost nieznośne, o poprawie których ani się śni komu, a głównie tym którzy z urzędu i stanowiska swojego do tego są powołani. Wspomnę nawiasowo i pobieżnie tylko o tej anomalii, że 6-cio klasowa szkoła żeńska nie posiada dotąd swego własnego budynku, ale się mieści w 4-ech wyraźnie w czterech wynajętych, rozrzuconych budynkach, w których niskie, szczupłe i najszkodliwszymi wzywami przepełnione sale, są raczej kurnikami i prawdziwymi mordowniami tak dla nauczycielek jak dla uczennic, z których kiedyś mają być zdrowe matki i które zdrowe wydać mają potomstwo, a za które to zabójcze kurniki gmina grubo płaci, bo razem ze szkołą męską do 4.000 złr. (wyraźnie cztery tysiące złr.) rocznie. Ale o tem kiedyś później, tymczasem wracam do rzeczy. Otóż w ostatnich dniach zabłysnął nam w Buczaczu jakby błędny jaki ogień szlachetniejszego porywu.

Dnia 24 marca b. r. grono pp. nauczycielek z uczennicami tutejszej 6-cio klasowej szkoły żeńskiej urządziło nader miłą niespodziankę, bo piękną i rzewną owacę swęj zacej i czcigodnej całym sercem i z całym poświęceniem oddanej pracy swęgo zawodu, a powszechnie cenionej i szanowanej dyrektorce p. Maryi Kalickiej z okazji Jej imienin, oraz 20-letniej rocznicy jej nauczycielskiej pracy przy tejsze szkole.

W gustownie na ten cel przystrojonej sali szkolnej o godz 4-tej po południu zgromadziło się całe liczne grono pp. nauczycielek z ks. katechetą, oraz świątecznie poubierane uczennice przeważnie z 5-tej i 6-tej klasy a z niższych klas po kilka, tak, że dość obszerna rala była przepełnioną. Następnie wprowadzono czcigodną i dobrze zasłużoną solanizantkę oraz jubilatkę a całe grono przez powstanie oddało jej swą cześć. Kiedy p. Kalicka stanęła już na estradzie głębi której na

ścianie widniał napis „Żyj nam“, wtedy p. Wanda Góratowska, jako seniorka i inicjatorka tej uroczystości w imieniu całego grona, złożyła w krótkich ale ciepłych i serdecznych słowach życzenia, a następnie w imieniu uczennic, bardzo pięknie przemówiła Marya Wojtyńska. z 6. klasy.

Zaraz potem wszystkie obecne uczennice pod prawdziwie mistrzowskim kierownictwem p. Bronisławy Zajączkowskiej, która głównie zajęła się wyuczeniem i wykonaniem całego programu tej pięknej uroczystości prześlicznie odśpiewały na 2 głosu „powinszowanie“, poczem nastąpiła „deklamacja“ przez 4 uczennice, która się świetnie udała. W dalszym ciągu znowu zaśpiewano na 2 głosy z całą werwą i życiem ochoczego „krakowiaka“ i odegrały 4 uczennice znakomicie pełną humoru komedijkę pod tytułem „Tajemnica“, wreszcie zakończono bardzo udatnym śpiewem „Niech żyje“. P. Kalicka do głębi wzruszona i rozrzuwniona tak miłą niespodzianką i objawami tak szczerych i serdecznych uczuć i życzeń, oraz uznania tak ze strony pp. nauczycielek jak również i uczennic, wśród rzęsiście spływających łez, podziękowała najsamprzód szlachetnemu gronu, a następnie uczennicom, zachęcając je do szanowania pp. nauczycielek i do gorliwego korzystania z nauk im przez nie udzielanych i by naukami temi starały się wzbogacić swój umysł, oraz uszlachetnić swe serce na większą chwałę Boga i pożytek dla siebie i społeczeństwa ludzkiego.

W twardym, ciężkim i w całym słowa znaczeniu cierniowym żywocie nauczyciela czy nauczycielki ludowej, rzadką jest chwila przyjemna i radosna. to też o tej rzewnej i pięknej owacy, jaką urządzono p. Kalickiej, słusznie powiedzieć możemy przynajmniej tyle „przyjemności i pociechy“. Buczac w marcu 1895.

LIST Z KRAJU.

Upraszamy Szanowną Redakcję naszego organu o najłaskawsze umieszczenie niniejszego listu w najbliższym numerze.

Jeno odwagi i wytrwałości!

Nieprzyjazne nam indywidua głoszą, iż przez omińnięcie posłów Koła polskiego, stworzyliśmy dla naszych petycyj wrogów w całym Kole. Czytając większą liczbę codziennych czasopism, widzę, że wieści takie są wierutnym kłamstwem. Dowodem *braku zaufania* do większości posłów Koła, nie tylko ze strony naszej ale także i od innych warstw społeczeństwa — wiadomość najświeższej daty, mianowicie, że w sprawie przeniesienia urzędu pocztowego z Ostrowca do miasta Lubaczowa — *udali się interesenci* z prośbą o interwencję do posła Pernerstorfera, który też *zaraz* wniósł stosowną interpelację w parlamencie. **Nie my więc pierwsi — i ostatni!**

Faryzeusze zarzucają nam, jakoby wniesienie petycyj do Rady państwa równało się oskarżeniu Sejmu i Władz Szkolnych — starają się wmówić w nas, że od parlamentu nic nie uzyskamy — a natomiast pogniwamy Sejm — i ten później z pewnością bytu naszego nie polepszy. Otóż opiekunom takim powiedzcie Koledzy i Koleżanki: Szatani, odstepcie od nas! Dlaczego boicie się tak gorąco o naszą przyszłość? Kto upoważnił was do takiej misyi?

Wieści owe ukuto w tym celu, *aby nas obalamu- cić, zastraszyć*, a w końcu, jak to podaje „Kuryer Lwowski“ rozwiniętą być ma contr — akcyą, aby nauczycielstwo **zmusić do odwołania** wniesionych petycyj. Wiedźcie Koledzy i Koleżanki, że krok nasz usprawiedliwiony został przez wszystkie dzienniki nie tylko krajowe ale całej monarchii. Groźba dyscyplinarką, wstrzymaniem awansu — to wszystko strachy — na Lachy.

Wszak żadnej zbrodni nie popełniliśmy — lecz owszem poślśmy za radą Pisma św. które najwyraźniej mówi: **Proście — a będzie wam dane!**

Sejmu, ani Władz szkolnych nie oskarżaliśmy, bo petycja nasza jest niczem, jak rzetelnem przedstawieniem oplakanych — więcej powiem rozpaczliwych stosunków naszych. Kto nie wierzy naszej nędzy — niech przyjdzie tutaj, gdzie my siedzimy i utrzymać musimy z nędznych 300 lub 350 złr. rodzinę liczącą 6 do 10 głów.

Gniewu posłów nie obawiamy się, bo dzięki Bogu, tak szczęśliwie złożyły się okoliczności, że mamy w tym roku nowe wybory — i kto wie, czy ci panowie wejdą napowrót do Sejmu.

Gorzej — jak jest obecnie, chyba nigdy nie będzie! Podpisów na petycyach, gdyby było tylko 2000 to liczba straszna. Przecież tylu nauczycieli nikt prześladować nie będzie a nawet nie może, bo i za co? A cóż powiedziałby świat cały na wypadek odwołania petycyj? Zdajmy się więc ze wszystkim na Boga, który widzi krzywdy nasze i nędzę naszych żon i dzieciak.

*Nauczyciel z liczną rodziną,
który po 25. latach służby, pobiera aż 350 złr.*

NASZA DOLA.

Smutno, o! smutno, być samemu w świecie,
Otoczonemu morzem przeciwności,
Kiedy człowieka los ciężki przygniecie
I ludzkie zaleją złości; —
Lecz ileż smutniej, gdy los po połowie
Nie sypnie darów i jednych — i drugich...
A starga siły — twoje zniszczy zdrowie
I lat ukróci nie długich.

Bolesno prawda, nigdzie nie mieć brata,
 Samemu trawić zawodów piołuny,
 Tęsknić i płakać, — gdy światowa krata
 Twych uczuć napręży struny;
 Ale boleśniej, tak rozżalonemu
 Widzieć te iskry świecące po ługach
 (A nie świecące — nikomu miłemu)
 Bez łez, uśmiechu — po trudach. —

Straszną jest rzeczą, gdy w walce zaciętej
 Trupy padają, kosą śmierci ściętej,
 I gdy padając — wobec chwili świętej —
 Gryzą się jeszcze — zawziętej;
 Ale najstraszniej, gdy wolno konając,
 Pochłaniać sercem trzeba ból — tysięcy —
 Nie szemrząc wrogom i nie przeklinając,
 Starać się — kochać ich więcej. —

S. W. S.

Wspomnienia pośmiertne.

Feliksa Gawęł em. nauczycielka w Zarzeczcu (pow. jarosławski) zmarła 22 marca b. r.

Wittek Maksymilian, kierownik szkoły w Grybowie, zmarł dnia 31. marca b. r. w 53. roku życia.

Wiadomości potoczne.

Szczerze życzenia: WESOŁEGO ALLELUJA! składamy wszystkim naszym P. T. Przyjaciołom i Prenumeratorom — a równocześnie dziękujemy serdecznie za nadesłane nam życzenia z okazji świąt Wielkiejnocy i zachętę do dalszej w obronie nauczycielstwa pracy. Kroczmy wytrwale do zwycięstwa lepszej przyszłości, bo ono w rękach naszych i od nas samych zależy!

Nasi dobrodzieje rozwijają agitację w całym kraju, aby zmusić nauczycieli, którzy wysłali petycję do odwołania tejże. Ku temu celowi używają różnych środków dozwolonych i niedozwolonych. Wobec pierwszego kroku już raz uczynionego, nie zostaje nam nic innego, jak powiedzieć: Dziej się wola Boża! — ale petycyj naszych odwołać nie możemy bo co wtedy powie o nas świat cały?!...

Nr. 12. „Szkolnictwa“ obejmie same sprawy dotyczące petycyj nauczycielskich.

Znowu tajemnica. Delegat Wydziału krajowego do c. k. Rady Szkolnej krajowej Jerzy ks. Czartoryski, zrezygnował z tej godności — a w jego miejsce wybrany został Wojeiech hr. Dzieduszycki. (czł. większości Sejm. contra polepszeniu).

Góra dozór policyjny w wychowaniu! Dr. German, honorowy członek Towarzystwa Pedagogicznego i czło-

nek Rady Szk. kraj., a gorący zwolennik mundurków studenckich ogłosił niedawno drukiem referat „O septycyzmie religijnym i moralnym młodzieży szkolnej“.

O referacie tym pisze „Słowo“ warszawskie, (organ konserwatywny!) co następuje:

„Rady, jakby zapobiedz złemu, podawane przez dra Germana, są natury negacyjnej, opierają się bowiem na wzmocnieniu dozoru policyi szkolnej, co zaiste budząc jedynie niechęć do dozorców, może młodzież raczej w złem zatwierdzić, aniżeli na dobrą wprowadzić drogę. Zaiste, smutna to rzecz, iż pedagogowie (?) tak mało cenią w szkolnictwie wpływy dodatnie na młodzież, ale szukają ratunku w nacisku na nią sposobami policyjnymi.“

Tak pisze o referacie c. k. radcy szkolnego organ konserwatywny, wychodzący pod cenzurą rosyjską!

Zagadki podatkowe. Leżą przed nami „wezwania płatnicze“, otrzymane przez czterech nauczycieli ludowych w Krakowie. Wszyscy pobierają płacę roczną w kwocie 480 złr. i 10 prc. tej sumy, t. j. 48 złr. tytułem dodatku na mieszkanie. Od jednakowych więc płac wymierzono: pierwszemu nauczycielowi jako „stałemu“ 25 złr. podatku, drugiemu „tymczasowemu“ 3 złr. 75 ct., trzeciemu „prowizorycznemu“ 10 złr., czwartemu zaś „nadetatowemu“ 33 złr. 77 ct., wyraźnie: *trzydzieści trzy złr. siedemdziesiąt pięć ct. podatku.* Ostatni z nich upomniał się na szczęście o swą krzywdę, a wskutek rekursu zniżono mu wymiar do 10 złr., pomimo że i ta kwota jest niewłaściwą, wysoką skoro nauczyciel „tymczasowy“, uiszczający od tej samej płacy 3 złr. 75 ct., od kolegi swego „prowizorycznego“ czy „nadetatowego“ nieczem się nie różni.

„Nowa Reforma“.

Wysoka zapłata. Na podania nauczycieli o zniżenie ceny jazdy odpowiada obecnie Dyrekcya kolejowa na kartkach korespondencyjnych w następujący sposób: „Wedle przepisów obowiązujących od 1go stycznia 1895 należy do podania o udzielenie zniżenia ceny jazdy dołączyć 50 ct. gotówką jako należność manipulacyjną za wystawienie dotyczącej legitymacyi.“

Ponieważ do podania wniesionego z dnia n. n. kwota ta dołączona nie była, przeto należy takową przesłać, w przeciwnym bowiem razie żądane zniżenie ceny jazdy udzielonem nie będzie“.

Jak z tego widzimy, robi się obecnie wszystko, aby nawet takiemu biedakowi, jakim jest galicyjski nauczyciel ludowy, nie uczynić ulgi. Żądać 50 ct., „za wystawienie legitymacyi“ to trochę chyba za dużo. Żaden robotnik ani urzędnik nie jest obecnie tak drogim, aby mu za 3 minuty pracy płacić aż 50 ct., a papier nie kosztuje przecież ani pół centa.

No, ale inaczej być nie może; prezydentem kolei bowiem jest obecnie „nasz rodak“, a to wystarczy już za komentarz... .

W słusznej sprawie. Nie wiem, skąd się to wzięło, ale jest faktem, że na wszystkich mapach używanych

w szkołach, lub znajdujących się w wagonach kolejowych, kraj za Wisłą leżący, który my nazywamy Kongresówką, a noszący nawet w Rosyi urzędową nazwę „Królestwa Polskiego“ — oznaczany jest jako Rosya — przeszło to nawet już i w użycie potoczne, bo na dowód załączam mapkę, wyjętą z jednego z kalendarzy galicyjskich, gdzie to samo wyczytać można. *Obowiązkiem jest wystąpić przeciwko temu kurczeniu Ojczyzny — i zreflektować nierozważnych.* Przyszło do tego, że zainteresowany o to przezemnie jeden dyrektor szkoły, oświadczył mi, że tak dzieci uczyć musi, bo taka nazwa jest na mapie. Może publiczne upominanie skłoni Wysoką Radę Szkolną krajową, że zapobiegnie pouczeniu fałszów geograficznych i politycznych zarazem. „N. Ref.“

Emigracya nauczycieli ludowych. Kruczkowski Franciszek z ukończonym gimnazyum i seminaryum, po trzech latach służby naucz. nie mając widoków na wyższą płacę niż 300 złr. wstąpił do wojska jako jednoroczny ochotnik i tam stale pozostanie.

Zlotowski Floryan, stały młodszy nauczyciel w Bóbrce, który ukończył 4. kl. realne, seminaryum, egzamina dojrzałości złożył z odznaczeniem, poznawszy po 10. latach służby, że się nie doczeka nawet nędznych 450 złr. — porzucił ten zawód i jest obecnie urzędnikiem przy kasie chorych z płacą 780 złr. i 3 złr. dyet dziennie w czasie wyjazdu.

Tarnawski Władysław jest obecnie adjunktem podatkowym.

Bieroński Edward wstąpił do kolei; dziś jest urzędnikiem z płacą 900 złr.

Dobracki Ludwik po dwuletniej służbie wstąpił do straży skarbowej.

Tygodniowy plan lekcyjny przez J. Gutowskiego (Część I. na 1-szy i 2-gi stopień nauki), oddany będzie atychmiast do druku — *skoro tylko wyjdą* elementarze do szkół niższego typu. Skoro zaś nie ma elementarzy nowych — więc też nie można i planu szczegółowego przeprowadzić. Tak powinni odpowiedzieć wszyscy nauczyciele względem podanego tematu — a opracować jeno plan na III. i IV. stopień.

Co mogą dobre chęci! Wprawdzie nieco za późno donoszę o poświęceniu Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu, bo odbyła się w grudniu 1894, lecz lepiej zapóźno podać do powszechnej wiadomości, a nauczycielstwa w szczególności, że w Tarnopolu istnieje Bursa nauczycielska od lat 18. Podwalinę do tejże położyli ś. p. Apolinary Ellinger, pp. dr. Seweryn Dniestrzański i Józef Kerekjarto dla dwudziestu kilku wychowanków, kupując na własność dom z datków nauczycieli i P. T. życzliwych osób.

Z dobrodziejstwa tego nie wielu korzystać mogło dla szczupłości miejsca, to też dzisiejszy prezes Tow. Bursy naucz. dr. Maurycy Maciszewski dyr. gimn. w Tarnopolu, widząc, że nauczyciele ludowi walczą ciągle

z niedostatkiem i nie są w stanie bez pomocy dać odpowiedniego wykształcenia swym dzieciom, postanowił dołożyć wszelkich starań, by zakład ten rozszerzyć i dopóty nie spoczął, dopóki myśli w czyn nie zamienił. Dziś dzięki niez mordowanym Jego zabiegom mamy budynek nowy, na obszernym gruncie zastósowany do wymagań nowoczesnej higieny, w którym pod opieką 2 prof. gimn. jako prefektów mieści się 63 wychowanków za opłatą 4, 5, 6, 7, 8 i 9 złr. miesięcznie, dzieci nie nauczycieli (kilkunastu) jest za opłatą nad 10 złr. Aby lepiej był zrozumiany, dodam, że za stary budynek wzięto 4000 złr. a dzisiejszy reprezentuje wartość najmniej 20.000, a tylko z długiem do spłaty na 21 lat rozłożonym w kwocie 9000 złr. Niedola nauczycieli ludowych, szlachetność serca, dobrze rozumiany patryotyzm i miłość ku młodzieży były pobudką do energicznego podjęcia tak ważnej i pięknej sprawy, a owocem tych niez mordowanych starań i zabiegów jest właśnie rzeczona Bursa, za co niech mi wolno będzie na tem miejscu złożyć serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ temu przezacnemu Mężowi w imieniu własnem. Osób interesowanych i nauczycielstwa ludowego w ogóle.

Maurycy Sz wajkowski

kierownik szkoły w Kozłowie
i gospodarz Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu.

KONKURS.

Kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela przy tejże szkole i uprasza Szan. Redakcyę o umieszczenie w stosownem miejscu cennego pisma swego następującego ogłoszenia:

„Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu z dnia 13 marca 1895 L. 4996, kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Nauczyciel ten, przyjęty za kontraktem, będzie pobierał remuneracyę w rocznej kwocie siedmiusetzłr. (700 złr.) z obowiązkiem udzielania nauki języków niemieckiego i polskiego, geografii i rachunków; prowadzenia ksiąg rachunkowych zakładu i pomagania kierownictwu w czynnościach kancelaryjnych i korespondencyi.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z pierwszej grupy z uzdolnieniem do nauczania rachunków przemysłowych i prowadzenia ksiąg.

Własnoręcznie napisane podania o wyżej wymienioną posadę należy zaopatrzyć w dowody uzdolnienia i wnieść na ręce kierownictwa najdalej do końca maja 1895“.

Ogłoszenie.

Nakładem i drukiem W. Pisza w Bochni wydane zostały:

Pogadanki o rzeczach

na tle życia i otoczenia wychowanka. Podręcznik dla nauczycieli wydał Andrzej Gliński.

Cena egzemplarza z przesyłką bezpłatną 80 ct. a. w.

Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.

D O D A T E K

do „SZKOLNICTWA“ Nr. II. z dnia 15. kwietnia 1895.

LIST z KRAJU.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie w swem piśmie niniejszej korespondencji:

„Skazany na śmierć głodową“.

Byłem nauczycielem lat 13 w okręgu łańcuckim. Pracowałem w klasie a raczej w kurniku, tak małych rozmiarów, bo zaledwie 5.70 m. dług., 5.50 m. szer. i 2.50 m. wys. mającej, do której uczęszczało około 180 dzieci dziennie. Wskutek więc nadmiernej pracy i nader zepsutego powietrza, zapadłem w lutym 1894 r. jak każdy prawie nauczyciel, w początki słabości piersiowej. Dla poratowania więc zdrowia otrzymałem z c. k. okręg. Rady Szkolnej urlop trzy miesięczny. Z powodu, iż stan mego zdrowia dłuższego wypoczynku wymagał, za poradą c. k. inspektora szk. okręg., na mocy świadectwa lekarskiego, wydanego przez specjalistę Dra Jasińskiego, w którym tenże zaopiniował, że do pozbycia się całkiem mej słabości potrzebuję rok wypoczynku, podałem prośbę w lipcu 1894. r. do Wys. c. k. kraj. Rady Szkolnej o urlop roczny.

W oczekiwaniu pomyślnego załatwienia mej prośby, tem więcej, że dopiero pierwszy raz w czasie mej służby urlopu potrzebowałem, bez zasięgnięcia w tym celu opinii lekarza powiatowego i bez przedłożenia mych dokumentów służbowych, przenosi mię Wys. c. k. kraj. Rada Szkolna w czasowy stan spoczynku, wyznaczając mi emeryturę w kwocie 8 złr. miesięcznie. Zaiste lepsza jest dola wyrobnika dziennego, bo ten jeżeli należy do stowarzyszenia rzemieślników lub wyrobników, to otrzymuje w czasie słabości jako czeladnik najmniej 50 ct. dziennie, aptekę i lekarza ma darmo, a nauczycielowi stałemu po trzynastoletniej służbie, każe c. k. Rada Szkolna krajowa z 25 ct. dziennie, nadwreżone zdrowie ratować, opłacać lekarzy i aptekę, dobrze się odżywiać, gdyż to jedyny warunek powrotu do zdrowia, a po roku gdy już nabędzie odpowiednich sił, by powrócił napowrót do pracy zawodowej. Nie dosyć ale na tem. Z powodu iż Wys. c. k. kraj. Rada Szkolna na posiedzeniu swem dnia 28 stycznia 1895. r. zamknęła mi pełną płacę z dniem 31 października 1894 r., w myśl więc tego rozporządzenia nadebrałem 98 złr., którą to kwotę c. k. urząd podatkowy ma ściągnąć, dlatego też nawet tej nędznej emerytury mi nie wypłaca.

Utraciwszy więc w młodym wieku, (bo dziś dopiero 31 lat liczę), zdrowie w ciągu trzynastoletniej służby, a to z powodu nadmiernej pracy i nader zepsutego powietrza, zostałem za tak wielkie przekroczenie, iż ośmieliłem się wnieść prośbę o roczny urlop, dla

poratowania zdrowia, skazany na śmierć głodową. Wprawdzie jako nauczyciel, potrafię znieść głód parę dni, ale do końca czerwca br. to nie wiem czy i nauczyciel tego dokaże. Może mi także za złe wezmą, że w sprawie tej wniósłem do Wys. c. k. kraj. Rady szkol. przedstawienie a względnie rekurs do Wys. c. k. Ministerium Wyz. i Ośw. Żyję na razie nadzieją, iż wyrok tak straszny zostanie znieiony, a nadwreżone zdrowie restauruję świeżem powietrzem, tak gorąco przez panów lekarzy mi polecanem.

Zapewne w żadnym zawodzie tego nie ma i owszem jeszcze prawie zawsze dostaje rekonwalescent zapomogę, ażeby prędzej mógł przyjść do zdrowia, tylko biednemu nauczycielowi w czasie słabości zostaje odjęta i ta zwykła żebracza płaca, jedyny środek do życia. Giń więc nauczycielu z głodu, bo cóż znaczy o jednego mniej lub więcej, kiedy i tak tyle szkół pozamykanych jest z braku tychże.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, a wszystkie Redakcyje życzliwe naszej sprawie, proszę usilnie o powtórzenie niniejszego listu.

W. Stanisławczyk
skazaniec.

List z Krakowa.

Świat urzędniczy, a z nim świat cały, z radością powitał moment, kiedy rząd zdecydował się polepszyć jego dolę podniesieniem pensyi.

Obecnie do zanotowania mamy fakt, iż min. skarbu p. Plener na r. 1895 wstawił w budżet państwa kwotę 1 mil. tytułem dodatku do płac urzędników i nauczycieli szkół średnich, a 1¹/₂ mil. tytułem wsparcia dla służby, zajętej w urzędach państwowych.

A mianowicie pobierać będą począwszy od 1-go stycznia b. r. urzędnicy państwowi 11 rangi (płacę 600, 700, 800 złr.) rocznego dodatku do pensyi w kwocie 60 złr.

Urzędnicy 10 rangi (płacą 900, 950, 1000 złr.) rocznego dodatku w kw. 80 złr.

Urzędnicy 9-tej rangi (płaca 1100, 1200. 1300 złr.) rocznego dodatku w kw. 100 r. Nadto uregulował p. min. Dr. Plener płacę urzędników państwowych, iż po 15-tu latach stałej służby (wcale tu mowy nie ma o wiernej lub nienagaanej) każdy urzędnik podwyższoną otrzyma płacę o 100 i 200 złr.

Jakimże to kontrastem odbija się wobec naszych szkolno-krajowych stosunków!

Nauczyciel po 15—20 latach chlubnej służby spodziewa się we Lwowie i Krakowie awansu z 800 na 900 złr. tymczasem awansu dostępuje naucz. młodszy o 5—6 lat, a to z przyczyny, że upatrzony przez c. k. inspektora szkolnego, wysłany został na kurs 6-cio miesięczny

i że zdał potem bez mozołu egzamin do szkół wydziałowych. Utyskiwanie też i rozgoryczenie z tego powodu ogromne na nauczycielstwie! W dowód tego przytaczamy jeden fakt zaszły w Krakowie.

Kiedy przed laty 2-ma nadszedł do szkół tutejszych okólnik R. S. kr. treści, iżby nauczyciele wnieśli podania w celu udzielenia im zezwolenia uczęszczania na kurs 6-ciu miesięczny, podali się wtedy omal wszyscy. Jednakże R. Szk. okręg. uwzględniła tylko podania 6-ciu, innym w liczbie dwudziestu, przyjęcia na kurs odmówiono.

Następnego roku nadszedł znowu okólnik tej samej treści, co zeszłego roku, więc nauczyciele tutejsi znowu wnieśli podania, lecz ani jednego z nich nie uwzględniono tym razem, (bo chciano prawdopodobnie wykwalifikować nauczycieli z prowincyi do szkół wydz. liczba kandydatów była ograniczoną do 40.)

W 3-cim roku tj. w r. bieżącym ten sam do szkół tutejszych nadszedł okólnik i żaden z nauczycieli się nie podał.

Na to alarmujący z R. Szk. kraj. zjawił się okólnik z zapytaniem, czemu żaden z nauczycieli nie podał się na kurs?

I grono nauczycieli każdej szkoły podało za przyczynę, że już 2 razy się podali, że już 2 razy łożyli na stęple do podań i do dokumentów i że nie chcą po raz trzeci narazić się na wydatki, nie wiedząc, czy poskutkuje. Co się jednak dzieje?

Gdy nadszedł dawno upragniony czas posunięcia się, wedle starszeństwa w służbie z 800 złr. na 900 nastąpiło rozczarowanie!

Pominięto biedaków, gorliwie i nienagannie pracujących, ojców rodzica — i obdarzono awansem (100 r.) młodszych w latach służby o 4—5—6, lat mniej zdolnych, mniej gorliwych, ale za to świecących patentem, uzyskanym do szkół wydziałowych. I ma to być zachętą do wytrwania w ciężkim zawodzie?!

Może zatem nauczyciel i najsumienniej pracować w zawodzie i 30 lat, jeśli nie zda egzaminu do szkół wydziałowych, to w awansie do nędznych 100 r. się nie posunie!

I na cóż tym nauczycielom pracującym w szkole ludowej potrzebny zresztą egzamin wydziałowy? ! Wszak i tak w szkole ludowej do tego już stopnia zredukowano naukę, że egzamina są tylko do czytania, pisanie i rachowania elementarnego, a do tego przecież studyów nadzwyczajnych nie potrzeba!

Pytamy więc, jakim prawem nastąpiło takie unormowanie awansu w szkołach lud. we Lwowie i Krakowie?

Nie jest że to krzywda, rodząca tylko rozgoryczenie?

Niebezpieczną to igraszką w naszych czasach, kiedy masy budzą się z ocknienia i upominają się o prawo do bytu znośnego. Nie pchajmy więc i tę garstkę spokojnie dotąd w zawodzie swoim zajętych, w objęcia so-

cyalnych rozgoryczeń. Można było zresztą, gdyby dobra ku temu była wola załatwić sprawę, którą omawiamy, w sposób, iżby i „wilk był syty i owca cała“. A mianowicie trzeba było listę, raz złożoną wedle starszeństwa, (W Kr. i Lw. pół na pół nauczycieli pobierało po 800 i 900 złr.) umorzyć wprzód i potem dopiero rozporządzeniem prawnem zastrzegać, że do awansu z 800 na 900 złr potrzeba egzaminu do szk. wydziałowych. Wtedyby młodszy zmuszeni byli zasiadać do książek na nowo, a starych zostawiłoby się w zasłużonym spokoju. (Analogiczny był wypadek w wojsku. Zwolniono wszystkich kapitanów od zdawania egzaminu na oberstów i zdawać będą zmuszeni młodszy oficerzy, którzy szkoły wojskowe niedawno pokończyli). *Veritas.*

Cześć urzędowa.

Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 kwietnia b. r.

1. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Grzegorza Turskiego w Strzałkowie, Teodozję Stanisławę Stocką w Zawadowie, Michalinę Lewakównę w Warężu, Ludwikę Sindakównę w Łasecznikach, Kazimierza Nowotarskiego w Toustobabach, Teofila Muchę naucz. młod. 2-kl. szk. w Czyszkach, Stefanię Walewską młod. naucz. 6-kl. szk. w Rohatynie, Jana Kwasa, naucz. młod. 5 kl. szk. męsk. w Rohatynie, Błażeja Batkę, naucz. w Przyszowej, Karola Albrechta, naucz. kier., Karola Godzienia i Ignacego Szmaleca, star. naucz. 6-kl. szk. męsk. w Tarnowie, ks. Daniela Kucieja, naucz. religii gre. kat. w 6-kl. szk. żeńsk. w Drohobyczu, Marcina Gęsiora, naucz. w Wesołej, Jadwigę Borejkównę młod. naucz. 3-kl. szk. w Rymanowie, Rafała Rothsteina, naucz. religii mojż. w 6-kl. szk. męsk. w Drohobyczu, Edwarda Daszkiewicza, naucz. kier. 2-kl. szk. w Krukiennicach, ks. Michała Tokarskiego, naucz. rel. rzymsk. kat. w szk. wydz. żeńsk. w Rzeszowie.

2. Przekształcić od 1 września 1895 szkoły ludowe: 1-kl. w Pawłosiowie na 3-kl., 1-kl. w Zagórzanach na 2-kl.

C. k. Rada Szk. okręg. w Przemyślu ogłasza konkurs na posady przy szk. 1. kl. z pł. 300 zł. i pom. w Bachowie, Borszowicach, Hruszatycach, Kniażycach, Kosienicach, Maćkowcach, Nowosiólkach, Rożubowicach, Ruskiej wsi, Siedliskach, Sliwnicy i Walawie. Termin do końca kwietnia b. r.

C. k. Rada Szk. okręg. w Bóbrce ogłasza konkurs na I. przy szkole 5 kl. męsk. i żeń. posadę kat. gr. kat. z pł. 450 zł. i 10 proc. dod. II. przy szk. 5. kl. m. w Bóbrce 1 pos. st. naucz. z pł. 450 zł. i 10 proc. dod. (egz. wydz. III. gr.) i jedna pos. młod. naucz. z pł. 300 zł. i 10 proc. dod. III. pos. mł. naucz. przy szk. 3 kl. w Strzeliskach nowych, przy szk. 2 kl. w Wybranówce, Horodysławicach, i Podjarkowie z pł. 300 zł. IV, przy szkołach 2. kl. z pł. 300 zł. pom. w Berteszowie, Borodczycach, Drohowyczu, Horodyszczu Cetn., Kniesiole, Laszkach Dol., Lubeszce, Mühlbachu, Nowosiółkach, Olchowcu, Oryszkowcach, Ottyniowicach, Pietnicznanach, Podmanasterzu, Podhorcach, Repechowiu, Sarnikach, Stańkowcach, Strzałkach, Szolomyi, Suchorowie, Wołowem, Zaleszczach, Żabokrukach i Zagoreczku. Termin do 30 kwietnia b. r.